

MODA SPRZED LAT

Marynarskie portki opięte tu i tam, a w środku kawał chłopa, to marzenie każdej z dam...*

Marek Siurawski



Jak wyglądał dawny marynarz? W co ubierał się żeglarz czasów klip-rów i windjammerów?

Na pokładzie, przy pracy, obo-wiązywały oczywiście dreluchy, odzież robocza, prymitywne sztor-miaki, rzadko kiedy buty, ale ubiór wyjściowy (i na nim się zatrzymam) był bardzo malowniczy.

Żeglarze z czasów Richarda Dany** schodzili na ląd w białych płóciennych spodniach - tzw. „dzwonach”, białych pończochach i czarnych płtykich trzewi-kach, koniecznie ze „skrzypem” - to był prawdziwy szpan, podobnie jak kraciaste lub czerwone koszule z holenderskim wyszy-wanym gorsem, koszulki w nie-bieskie paski i granatowe dwurzę-dowe kurtki z obowiązkową białą, jedwabną chusteczką w kieszonce. Śliczne! Wspomniane spodnie mia-ły odchylaną ku dołowi patkę (za-miast rozporka!), dużą liczbę guzi-ków, a z tyłu tasiemkowe ściskacze, jak w dawnych gorsetach. Na gło-wach nosiło się słomkowe kapelu-sze, kiedyś smołowane, z sążnistą, czarną wstążką zwisającą nad lewym okiem, a na szyi czarną jedwabną chustę przewleczoną przez srebrny pierścień lub opaskę turecką. W je-dnym jej rogu, w specjalnej kieszon-ce szeleściło kilka papierkowych „za-skórniaków” lub prymka tytoniu.

Mijający się wystrojeni ludzie z zaprzyjaźnionych załóg pozdrawiali się głośnym okrzykiem: Sail-ho! (Ża-giel-ho!)-tak jak przy zaoczeniu statku na horyzoncie.

Z kolei typowy ubiór „synów Nep-tuna” z przełomu wieków, a więc z czasów windjammerów, bez wzglę-du na narodowość, to golf, drelcho-we spodnie i kurtka, wełniana czapka, skórzane lub gumowe buty (w wyższych szerokościach) lub ro-dzaj sandałów wplecionych z liny (na

Im starszy marynarz, tym mniej rzeczy miał przy sobie i tym schludniej i czystiej się nosił.

zastyszane i trafne

upały w tropikach). Do tego pas, nóż w pochwie i sztormiak na niepogodę.

Bosman, stolarz i żaglomistrz nosili na głowie miękkie czapki z daszkiem i bardzo często dwurzędowe serżowe kurtki.

W czasie sztormu dochodziła do tego jeszcze swoista uprząż tzw. „soul 'n'body lashings” (krawaty du-szy i ciała). Pas z nożem zakładało się na sztormiak i mocowało z przodu i z tyłu linką biegnącą między no-gami; dodatkowe linki zaciskały rę-kawy w nadgarstkach i spodnie przy kostkach (bardzo prosty sposób, że-by było cieplej!); a ostatnia linka łą-

czyła tył zydwestki z pasem, aby wiatr nie zerwał jej z głowy.

To wszystko miało trzymać „ciało przy duszy” zwłaszcza pod Hornem. Bywało, że człowiek nosił na sobie taki „rynsztunek” dwa miesiące bez prze-rwy, dzień i noc. Można sobie tylko wyobrazić pęcherze i obtarcia od sto-nej wody, zwłaszcza na rękach i szyi. Żeby tego uniknąć, często zakładano na szyję ręcznik jak szalik.

Opisywany wyżej wyjściowy i bar-dzo fantastyczny strój rzadko się dzisiaj widzi, a szkoda. Na ogół tylko mary-narski podkoszulek w niebieskie paski („dusza morska”) i czarna chu-sta-krawat łączą dziś współczes-ność z historią. Można jednak temu zaradzić. Redakcja naszego miesię-cznika we współpracy z Fundacją „Kultura Morska” oferuje w sprzedaży wysyłkowej szyte na zamówienie pra-wdziwe „marynarskie portki” według wykrojów z XIX wieku (jak na rysunku), a w przyszłości i inne rarytasy żeglar-skiej mody sprzed lat.

Smakować historię. Namacalnie. To pasjonująca rzecz.

O spełnianiu marzeń każdej z dam nawet nie wspomnę...

Rys. Marek Siurawski

* Fragment refrenu „Marynarskie portki”.

Tłum. J. Rogacki

** Richard Dana, autor klasycznej książki „Pamiętnik żeglarza” z potowy XIX wieku